Nr 163. Kraków, Piątek 20 Lipca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.**

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

O światło.

Są stworzenia, którym światło po prostu ból fizyczny sprawia, które pod promieniami słońca, niby pod ukłuciami szpilek, drżą i wiją się; są zaś takie stworzenia nie tylko w świecie zwierzęcym, ale i w życiu społecznem, a zwłaszcza kraj nasz obfituje w podobne żywioły.

Dla tych ludzi, skoro mimo wszelkich wysiłków okazało się im widocznem, że chłop będzie umiał czytać i pisać, stało się najważniejszym celem sprawić, aby z tych umiejętności nie zrobił odpowiedniego użytku, aby przypadkiem nie doczytał się gdzie: jakie ma prawa, aby w piśmie nie poskarżył się na to, co mu dolega, aby nie doszły do niego fale prawdziwego światła: uświadomienia społecznego i naukowego.

Tym ludziom solą w oku zatem jest wszystko, co dąży do uświadomienia ogółu, a w ostatnich czasach ze szczególną zajadłością rzucają się na uniwersytet ludowy. Robią więc odpowiedzialną całą instytucyę za to, że jakiś tam grafoman, któryby lepiej zrobił, gdyby pilnował chemii, a nie bawił się w reformatora literackiego, pozwolił sobie w odczycie o „Quo vadis“ w Stanisławowie niemądrych konceptów o św. Piotrze, a teraz domagają się po prostu zgładzenia tej instytucyi, która śmie — o zgrozo! — prawić chłopom i robotnikom o... astronomii!

Z takim artykułem wystąpił wczorajszy „Ruch Katolicki“, który aż zapisał się w szeregi średniowiecznych astrologów i dopatrzył się związku pomiędzy wykładami o gwiazdach a — pijaństwem. Z nieporównaną bowiem powagą pisze:

„Już teraz, dzięki pracy takich oświecicieli, robotnik miejski zaczyna dzień od kieliszka, trwoniąc grosz ciężko zdobyty, za któryby należało kupić chleba dla wynędzniałej żony i głodnych dzieci lub bezsilnych starych rodziców“.

I to wszystko dzieje się dlatego, że p. Libański, jeden z najgorliwszych prelegentów uniwersytetu ludowego, wykłada o mgławicach i o teoryi powstania świata według Laplace'a. A cóż dopiero dziać się będzie, kiedy mu przyjdzie na myśl wypracować wykład o kometach!

Autor artykułu słyszał odczyt p. Libańskiego w Zakopanem i wyszedł zeń niby to ogromnie zgorszony, a zdając sprawę lwowskiemu pismu z tego swego „zgorszenia“, tendencyjnie podsuwa prelegentowi najróżnorodniejsze „zbrodnie“ przeciw religii.

Pisze więc, iż „w całym zakopańskim wykładzie czuć było, że prelegent, były członek katolickiej czytelni, nie chce widzieć Siły wyższej i Rozumu przy tworzeniu światów; nigdzie wpływu Stwórcy przy forwowaniu się ciał niebieskich nie zaznaczył, owszem, gdy mu się wyrwało wyrażenie: „przy stworzeniu świata“, zaraz się znacząco zająknął i poprawił, dodając nawiasowo: „tak mówią“. Nie mógł się nadto prelegent powstrzymać od tego, by nie wyprowadzić na scenę „męczenników nauki“, Galileusza, Brunona, wytknął rzekomy błąd Pisma św. co do obrotu słońca i ziemi, a upokorzywszy w ten sposób „zacofanych“, — podniósł wielkość, skądinąd słusznie, rozumu uczonych“.

Gdyby to z ludźmi naiwnymi choć dobrej woli była sprawa, toby można odpowiedzieć „Ruchowi katolickiemu“, że p. Libański miał odczyt z astronomii a nie biblii, że skoro mówił o naukowych badaniach w tym zakresie, nie wolno mu było dodać ni słowa ponad to, do czego istotnie w swoich obliczeniach już doszła nauka, a jeżeliby był do wykładu swego wmieszał religię, wtedy dopiero księża i „Ruch katolicki“ uderzyliby na niego powiadając, zresztą zupełnie słusznie, że wykład religii należy do — księdza!

Gdybyśmy z ludźmi dobrej woli mieli do mówienia, wytłumaczylibyśmy im, że przytoczenie słów Jozuego: „Stój słońce!“ w niczem a w niczem nie ubliża Pismu św., które nie jest podręcznikiem fizyki lub astronomii, ale księgą wiary i jeżeli dając nam ludzi z przed całych tysiącleci, takimi jakimi istotnie byli, powiada, że Jozue na równi ze swoimi współczesnymi był przekonania, że słońce się obraca około ziemi, to mówi prawdę, gdyż, o ile nam wiadomo, Jozue żył przed Kopernikiem i przedłużenia się dnia, o jakiem mówi biblia, nie mógł sobie tłumaczyć inaczej jak zatrzymaniem się słońca.

Ludziom dobrej woli możnaby wytłumaczyć, że zestawienie tego ustępu biblii z wynikami nauki było zupełnie na miejscu w popularnym wykładzie, bo wyrywanie pojedynczych słów i zdań z biblii, dowolne ich wykręcanie i stosowanie do nauki, już niejednokrotnie wyrządziło szkodę i nauce i religii, rodząc przesądy, jak np. nie wszędzie dziś jeszcze wykorzenione przekonanie, jakoby mężczyzna miał o jedno żebro mniej niż kobieta dlatego, że Pan Bóg stworzył Ewę z żebra Adamowego!...

Powtarzamy, że taką spokojną i rzeczową dyskusyę, możnaby przeprowadzić tylko z ludźmi dobrej woli, a nie z takimi, którzy nawet krząknięciom i zająknieniom się przypadkowym prelegenta umieją nadać „głębsze“ znaczenie, jakiejś niby miny dynamitowej podłożonej pod fundamenta wiary, którzy nawet nie wahają się przed denuncyacyą, wybijając usilnie to, że p. Libański jest urzędnikiem Wydziału krajowego i wiele mówiącem „sic“ w nawiasie dając do zrozumienia jego przełożonej władzy, że powinna mu albo wykładów zakazać, albo go poprostu wypędzić z posady.

A oto najlepszy dowód „dobrej wiary“ przeciwników Uniwersytetu ludowego.

Powracając jeszcze raz w zakończeniu artykułu do Jozuego, „Ruch katolicki“ powiada, że „dziwi go czy nieznajomość, czy też przekręcanie biblii“ ze strony p. Libańskiego, który „powinien słowa Jozuego: — Stój słońce i nie poruszaj się ziemio — pamiętać i przytoczyć w całości, a nie cytować w wykładzie swoim samych słów: — stój słońce — jako dowodu błędów pisma świętego“.

Tymczasem, jeżeli zaszło tu przekręcenie biblii, to ze strony... „Ruchu katolickiego“. Według biblii bowiem Jozue powiedział: „Słońce w Gabaon zastanów się a miesiącu w dolinie Ajalon“; o ziemi, jak chce „Ruch katolicki“, niema tam ani słowa.

A więc ludzie, którzy powołani są do strzeżenia czystości religii, sami nie wahają się przekręcać słów Pisma św., jeśli im chodzi o podstawienie nogi przeciwnikom!

Artykuł „Ruchu katolickiego“ nie jest symptomatem odosobnionym, a wszystkie one wskazują, że w naszem społeczeństwie rozpoczyna się nowa walka o światło dla ludu, prowadzona po stronie jego przeciwników wszelkimi godziwemi i niegodziwemi środkami.

Wojna w Chinach.

Mandaryni chińscy wierni są tradycyom uprawianej przez siebie względem Europejczyków polityki, która zasadza się na steku kłamliwych i sprzecznych ze sobą wiadomości, udzielanych w ten sposób, że nigdy nie można wiedzieć, ile każda z nich mieści w sobie prawdy. Mamy znów świeży tego dowód. Tensam gubernator w Szangai, Cheng, który wraz z dyrektorem kolei chińskich Szengiem zawiadomił konsulów mocarstw o wymordowaniu Europejczyków w Pekinie na podstawie wiadomości, rzekomo otrzymanych od gubernatora Szantungu, Juanszikkai, podaje znów teraz, że otrzymał najświeższą wiadomość od gubernatora Szantungu, jakoby poselstwa europejskie w Pekinie trzymały się jeszcze 9go lipca. Wiadomo zaś, iż rzeź Europejczyków miała się wydarzyć w nocy z 6 na 7 lipca. Powyższe doniesienie otrzymało belgijskie ministerstwo spraw zagranicznych od belgijskiego sekretarza legacyjnego Cartiera z Szangai. Równocześnie poseł chiński w Londynie przesłał równobrzmiące doniesienia do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych i do posła chińskiego w Waszyngtonie, z których wynika, że wedle informacyj, jakie z Chin otrzymał, poselstwa do dnia 13 lipca (wedle rachuby chińskiej, a 9 lipca wedle rachuby naszej) jeszcze nie zostały zdobyte. Przytem uprasza on o oszczędzanie miasta Tientsinu w interesie europejsko-chińskiego handlu i twierdzi, że wiadomości, jakie podaje, pochodzą z depeszy, przesłanej mu przez wicekrólów Nankinu i Wuczangu, oraz przez dyrektora kolei Szenga.

Oczywiście, że nikt nie wierzy tym krętactwom, i to tembardziej, że coraz więcej nadchodzi z Szangai wiadomości, i to nie ze źródeł urzędowych chińskich, które, niestety, potwierdzają fakt dokonanej rzezi.

Dotąd brakuje dokładnych wiadomości o walkach, stoczonych w Tientsinie w dniach 12 do 14 b. m., które skończyły się zupełnem zwycięstwem wojsk sprzymierzonych nad Chińczykami. Wiemy jednak tyle, że gdy sprzymierzonym udało się 13 lipca zdobyć wszystkie forty chińskie, z wyjątkiem jednego, nazajutrz rozpoczęto kanonadę z 50 dział, która ułatwiła zdobycie tego także fortu, jakoteż wkroczenie wojsk sprzymierzonych do chińskiej dzielnicy miasta. Europejczycy i Japończycy przeszli tak szybko do szturmu, że Chińczycy nie mieli nawet czasu do stawienia silniejszego oporu i uciekli w popłochu. Trzy forty wysadzono następnie w powietrze.

Że Chińczycy postanowili prowadzić walkę na noże z całym światem, można tego być teraz pewnym. „Rosyjska agencya telegraficzna“ otrzymała wczoraj depeszę z Czifu, wedle której ks. Tuan ma już pod swemi rozkazami blisko milion żołnierzy. Podzielił on tę siłę na kilka korpusów, z których jeden rozpoczął operacye w północnej Mandżuryi, skierowane specyalnie przeciw Rosyi, inny maszeruje w kierunku miasta Mukden, następne zaś mają sobie powierzoną obronę Tientsinu, oraz zaatakowanie posiadłości angielskich i niemieckich na półwyspie Szantung i atak na Nankin. Gdyby nawet ta wiadomość była przesadzoną, to kwestyi nie ulega, że akcya Chińczyków przeciw Rosyanom nad Amurem rozpoczęła się już na dobre. Gen. Grybskij bowiem donosi do Petersburga z Błagowieszczeńska, iż Chińczycy usypali nad Amurem w okolicach Ajgunu szańce, ciągnące się na przestrzeni wiorst 20 i uzbroili je 40 działami. Oddział chiński, atakujący przed kilku dniami Błagowieszczeńsk, liczył 2000 ludzi, jak donosi tensam generał i miał ośm dział polowych.

Zagadkowa rola, jaką odgrywa w obecnej sytuacyi Lihungczang, nie wyjaśnia się wcale przez obszerne oświadczenia, które złożył on ciału konsularnemu przed swym wyjazdem do Pekinu. Zapewnił on ogólnikowo, że porządek w całych Chinach zostanie przywrócony i że powiadomił centralną władzę w Pekinie, iż Anglia i Francya uczyniła jej członków osobiście odpowiedzialnymi, za życie swych posłów i poddanych. Miał on nadto oświadczyć, jak podaje „Biuro Reutera“, że przesłał do Pekinu krytykę postępowania rządu, zaznaczając zarazem, że Anglia, Francya i Stany Zjednoczone miały przyrzec pewną względność dla Chin i rodzaj pośrednictwa między niemi, a resztą mocarstw, jeżeli ich poselstwa będą uratowane. Zresztą już w najbliższym czasie Lihungczang powinien stanąć w Pekinie, jeżeli, ma się rozumieć dopuści go tam ks. Tuan, jeden z największych jego wrogów osobistych a wtedy pokaże się, czy istnieje jeszcze rząd legalny, z którym Europa, Japonia i Stany Zjednoczone mogłyby wejść w pertraktacye, mające na celu zakończenie w ten lub ów sposób, obecnego konfliku. Jeżeli rząd taki nie istnieje, sprzymierzone mocarstwa muszą przygotować się na ciężką i długą walkę, w której ks. Tuan mieć będzie za sobą olbrzymią większość czterystomilinoowego ludu chińskiego.

Londyn, 19 lipca. Do „Biura Reutera“ donoszą z Szangai pod datą 16 b. m., że nie można już mieć wątpliwości, iż wiadomość o rzezi Europejczyków w Pekinie jest autentyczną.

Berlin, 19 lipca. W uzupełnieniu szczegółów o ostatnich walkach pod Tientsinem donosi szef eskadry niemieckiej w Taku, że 13 lipca wczesnym rankiem 3 bataliony rosyjskie, 2 kompanie niemieckie, oraz 2 baterye rosyjskie i jedna francuska zaatakowały pozycye chińskie na północny wschód od Tientsinu. Zdobyto tam 12 dział chińskich i wysadzono w powietrze dwa magazyny. W tym samym czasie 3 bataliony amerykańskie, 2 angielskie, 4 japońskie, 1 kompania francuska i 15 marynarzy austryacko-węgierskich uderzyło na tzw. zachodni arsenał i na dzielnicę chińską. Walka trwała przez dzień cały i została nierozstrzygniętą. Wojska sprzymierzone straciły 775 ludzi. Dopiero nazajutrz zdobyto wszystkie forty nieprzyjacielskie i dzielnicę chińską. W zaciętych walkach, które trwały trzy dni odznaczyła się szczególniej piechota i kawalerya japońska. Ilość wojsk sprzymierzonych w Tientsinie wynosi 8000 ludzi.

Wiedeń, 19 lipca. Hr. Gołuchowski rozesłał do przedstawicieli Austro-Węgier zagranicą okólnik tej treści, że rząd austryacko-węgierski nie zamierza wysłać do Chin wojsk lądowych. Jest on bowiem tego przekonania, że przez wysłanie 4 statków wojennych na wody chińskie uczynił zadość międzynarodowym obowiązkom jako też i potrzebie zaopiekowania się poddanymi monarchii w Chinach.

Petersburg, 19 lipca. „Agencya telegraficzna rosyjska“ donosi z Nankinu, że zjawienie się Japończyków na terytoryum chińskiem wywołało w całych Chinach olbrzymie wzburzenie. Wicekról Nankinu oświadczył konsulom, że za wypadki w Szaosinie, Ningpo i Czuczau nie przyjmuje odpowiedzialności. Cudzoziemcy uciekają do Szanchai, gdzie dotąd znajduje się niewiele wojsk chińskich. W Ningho ludność spaliła domy misyjne i znieważyła misyonarzy.

Ruch powstańczy rozszerza się także na Chiny południowe. W Szuantsi i Inczu ludność chińska rzuciła się na cudzoziemców; w tamtych stronach panuje skutkiem tego panika.

„Patryotyzm“ centralnego komitetu wyborczego.

Soboty, 16 lipca.

Rekomenduję się Szanownej Redakcyi, jako wyborca bialski, bo z tego tytułu chcę dorzucić słowo w kwestyi komitetu centralnego, a jeżeli się spóźniłem, to proszę tem wytłómaczyć, że bawię w kąpielach morskich w Copotach, gdzie dzisiaj dopiero wyczytałem, co się kroi. Bardzo wam chwalę, że się nie dajecie złapać na frazes, że odbudowany komitet centralny będzie miał za zadanie przeprowadzić wybór posłów narodowych, bez względu na ich zapatrywania polityczne. Wszak w skład komisyi przez Koło sejmowe dla zreformowania komitetu centralnego wybranej, wchodzą ci sami panowie, którzy należeli do dawnego komitetu centralnego. Więc też i bez wątpienia i w skład nowego wejdą. Więc też pytam się, jakżeż można mu ufać, że naraz przejmie się nową zasadą, gdy dotychczas wręcz przeciwnej się trzymali? Przecież oni zawsze oświadczali, że nie występują przeciw kandydatom demokratycznym, ale gdy mogli, to zawsze przy pomocy namiestnika kandydaturę demokratyczną zwalczali. — Jak zaś pojmowali swoje zadanie co do kandydatów narodowych, tego doznaliśmy na sobie my z Biały przy ostatnich wyborach. P. Józef Męciński, prezes komitetu, wystosował do niemieckiego komitetu bialskiego odezwę, w języku niemieckim zredagowaną, wzywając Niemców bialskich do solidarnego głosowania za kandydatem komitetu centralnego. Uczynił to p. Męciński, pomimo, że polski komitet wyborczy w Biały oświadczył się przeciw temu kandydatowi, pomimo, że wiedział, iż w niemieckim komitecie bialskim siedzą Prusacy, a wogóle najzagorzalsi Niemcy, prześladujący i gnębiący polskość w Biały, — wreszcie pomimo, że kandydatów przeciwnych, a byli nimi podówczas: dr Doboszyński, prezydent Kostka i burmistrz Lipiński, nie miał prawa uważać za kandydatów mniej narodowych od dra Bindera. Czy to się nazywa przeprowadzać kandydatów narodowych? Czytam, że p. Męciński zabierał głos w dyskusyi, mającej pobudzić posłów demokratycznych do poddania się kierownictwu jego i spólników jego w interesie narodowym. Niechże przedtem p. Męciński wytłómaczy się, dlaczego pisał do Niemców bialskich niemieckie odezwy, dlaczego niemieckiemi głosami zwalczał kandydatów narodowych.

Wiem, że głos mój nie zaważy na szali, bo wy tam bardzo platonicznie zajmujecie się polską sprawą w Biały, — ale uważałem za mój obowiązek narodowy i patryotyczny upomnieć

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

30

(Ciąg dalszy).

Przeczytał raz i drugi, pierwej cicho, potem głośno, powoli. Nie pamiętał poprzedniego i nic nie rozumiał. Nie chciał się jednak oderwać od książki, wiedział bowiem z doświadczenia, że, ilekroć odzywała się w nim ta wolna potęga i podnosił się bunt przeciwko sile zewnętrznej, pętającej tę potęgę, szarpała go nieopisana, okropna męka i bezsilna rozpacz, chwytał gniew wściekły, dla którego nie mógł znaleźć ujścia, i nękał niepokój obłędny.

W takich chwilach zagłębiał się w książkę i bezmyślnem powtarzaniem tych samych ustępów starał się doprowadzić siebie do równowagi.

Gdy po wielu latach, przezwyciężywszy wstręt nerwowy, zabrał się znowu do historyi filozofii, przekonał się, że systematy wszystkich filozofów starożytności umiał na pamięć, że dość mu było przejrzeć uważnie i ze zrozumieniem historyczny ich rozwój, ażeby posiąść w tej dziedzinie tak gruntowną, jak w żadnej innej, wiedzę.

Posłyszał lekkie pukanie w ścianę. Odzywał się w ten sposób i zaczynał codzienną rozmowę najbliższy jego sąsiad. Odpowiedział, słuchał i znowu odpowiadał.

— Dobry wieczór.

— Dobry wieczór.

— Jak się masz, Janie Wiktorowiczu?

— Zwyczajnie.

— Ja bosko. Zaraz po obiedzie zasnąłem i dopiero przed chwilą się obudziłem.

— Ja nie spałem.

— Boska rzecz więzienie! Człowiek zje spokojnie, setnie się wyśpi, odpocznie.

Jaś nic nie zastukał w odpowiedzi.

— Jan Wiktorowicz nie zgadza się ze mną! „Nowiczok“. Przywykniesz. Urządź tylko szachy.

— Jak?

— Z chleba zrób pionki, a za pomocą stukania będziemy się porozumiewali. Zabawimy się.

— Źle gram.

— Nauczysz się. Dziś prawdopodobnie pójdziesz na śledztwo. Trzymaj się. Bażanowa dała się złapać. Pięć nowych aresztów... Który dzień siedzisz?

— Piętnasty.

— To jeszcze mało. A twoi filozofowie zdrowi?

— Jak to się skończy?

— „Nowicz“! Rzetelny „socyał“ o to nie pyta! Dowodów wyraźnych niema, więc pójdziesz „w miesta nie stol otdalennyje.“ *)

— Serafim umarł.

— Umarł? — z niepokojem zapytał Jaś — z czego?

— Wycieńczenie i febris więzienna...

— I cóż? — zastukał bez sensu, poruszony wiadomością.

— Nic. Pośpiewają nad nim, okadzą go i zakopią tak, jak i mnie z tobą pewnego poranku, Janie Wiktorowiczu.

Jaś przestał stukać.

— Jan Wiktorowicz nie ma ochoty gadać? Więc ja sobie znowu chrapię... Wasz poprzednik był mówniejszy.

*) Termin urzędowy, znaczy: miejscowości niezbyt oddalone.

Sąsiadem tym, jak się Jaś z wystukanych rozmów dowiedział, był jakiś działacz z gubernialnego miasta, schwytany przy przemycaniu wydawnictw rewolucyjnych, wesoły pasażer, który pół dnia spał, o przyszłości nie myślał i z rozkoszą zażywał wywczasu więziennego.

Zabrał się znowu do filozofii, ale czytać nie mógł, w celi było ciemnawo, po głowie chodziła mu przykra, świeżo usłyszana wieść. Pamiętał dobrze małą, kobieco delikatną twarz Serafima, który zapisał się do partyi, bo był niezwykle koleżeński, miękki i dobry, bo na ławie szkolnej naczytał się radykalnych pisarzy, bo chciał koniecznie stać się poważnym, skończonym mężczyzną, żeby zaimponować pewnej postępowej kursistce, w której się kochał i która go traktowała jak dziecko. Serafima wzięli dawno, prawie przed rokiem, a spotkał go tylko raz jeden. Było to na jakiemś zebraniu, gdzie uznano palącą potrzebę spełnienia jakiejś trudnej misyi.

— Ja to zrobię! — odezwał się Serafim.

— Chyba wasz ojciec, kolego! — zażartował Jaś, rozgoryczony dnia tego z powodu ostrej sprzeczki z genarałem.

— Właśnie, że ja... — i Serafim poczerwieniał do łez, jak panna.

Nie powziął do niego urazy za złośliwą uwagę i przy pożegnaniu serdecznie podał mu rękę.

A teraz go niema!

Myślał, pracował, płonił się, płakał, wyśmiany przez kursistkę, otrzymywał listy od swoich 9 sióstr, potniał, czytając kapitał Marksa, którego nigdy nie mógł zrozumieć — a teraz nic nie ma! Było życie i skończyło się... I po co było to życie? po co zjawił się ten dobry dzieciak o lnianych włosach i kobiecej cerze, kilkaset razy przebiegł ulicami tego miasta, kilkaset razy rozebrał się i ubrał się, i kilkudziesięciu ludziom odbił się na siatkówkach?... — Nie długo nosił przysłaną mu z Kaukazu bieliznę... I co teraz pocznie ta nieśmiała panienka w jasnym, z czerwonemi kwiatami kapelusza, która odwracała głowę, ile razy mówiła o bracie? Zjedli go...

Cały długi rok męczył się w takiej samej ciasnej, smrodliwej celi. Na świecie nic nie zostało po nim i w celi jego także nic nie zostało po nim... Zjedli go...

Potworna, głucha, ślepa, okrutna, brutalna potęga zmiażdżyła go... Olbrzymi młot, zawieszony w przestrzeni, poruszany niewidzialną siłą, podnosi się i spada na głowy milionów ludzi, druzgocze, miażdży, rozpryskuje, rozwala, trzaska, rozgniata...

Serafin wyciągnął swoje małe ręce, żeby uchwycić i zatrzymać ten zatratę niosący młot, i padł ugodzony śmiertelnem uderzeniem... Wielu tak samo wyciąga ręce i wszyscy paść muszą. Stopudowy młot pracuje i dławi.

Wydało mu się, że krew pluszcze na około niego i ścieka ze ścian czerwonemi strugami, jak z pod śniegu na wiosnę wypływają sznury strumyków, że ożył zamknięty w tych murach i milczący w mroku ból, że oplata go męka tych wszystkich, którzy tu przed nim cierpieli długie miesiące, tych, którzy, nie mogąc rozpaczy pokonać, połykali tu szkło, palili siebie samych powolnym ogniem i rozpruwali sobie żyły.

Ból był tutaj, w powietrzu, w ścianach i w każdym sprzęcie, niby mara krwawa i pokutujący duch, którego w pustym zamczysku budzi westchnienie wędrowca. Każde nowe cierpienie wiąże się tu z poprzedniemi w nieskończony łańcuch, w połączeniu tem i, przez to dziedzictwo olbrzymiejąc do takich rozmiarów, że go żadna pierś ludzka zmieścić nie może.

Rdzawe plamy skrzepłej i zastygłej krwi znaczą na tych murach okropną historyę wielu istnień; każda taka krwista skaza, to jedno rozpęknięte serce, jedna rozprysła czaszka... Teraz ta krew odtajała, i spływa, sączy się kroplistym sznurem czerwonych łez...

Zdjął go potworny, mroźny strach.

Wrócić do życia, do słońca, do ludzi! Nie nacieszył się jeszcze nieba bezmiarem, złocistą falą światła, wesołą wrzawą wolnych ludzi... Każdy promień słońca — to szczęście, każdy uścisk dłoni człowieka — to szczęście, chwiejąca się nad głową zielona gałązka — to szczęście...

Tu wszystko się skończy. Pewnego poranku przyjdą, wezmą go pod pachy i za nogi i wyniosą do trupiarni. Jedna ręka spadnie i, ciężka sztywna będzie wlec się po ziemi, po szarej, asfaltowej podłodze korytarza... widzi ten obraz zupełnie wyraźnie; życie w nim zamiera; zrywa się i bije niespokojnie, jak ptak w klatce, który, w ostatniej chwili ostatnim wysiłkiem roztaczając zwichnięte skrzydła, trzepoce się o żelazne pręty.

Z życiem, które jest puste, które nie nasiąkło treścią, zamknięto go w celi, i w tem jest właśnie cała męka, że musi teraz patrzeć w to życie, niby w próżną, szklaną trumnę. Okrutne i bezcelowe cierpienie! Tamten zniósł te długie katusze i umarł! Zoztawił ojca, zawiadowcę małej stacyi na Kaukazie, matkę i 9 sióstr. — Był prawdopodobnie całą ich nadzieją. Jak ona będzie płakać, ta nieśmiała panienka z czerwonemi makami na kapeluszu!...

Zatrzymał bieg myśli, żeby nie stanęły przed nim wspomnienia rodziny i domu.

Ktoś znowu zastukał, ale w innem miejscu.

(C. d. n.)

się o tę krzywdę, jaką nam wyrządził dawniejszy komitet centralny, paktując z Niemcami, a nas sobie lekceważąc. Niechajby z każdego miasta przytoczono fakt ilustrujący postępowanie dawnego komitetu centralnego, a zrozumieliby wszyscy, dlaczego ten komitet w gruzy się zawalił i dlaczego do odbudowania go chętnych rąk nie będzie.

„Lew“ europejski.

W towarzyskiem życiu w Londynie każdy sezon ma swego „lwa“ salonowego. Społeczeństwo angielskie musi mieć kogoś, kogo podziwia, admiruje, o kim ciągle mówi i kim się bezustannie zajmuje. Europa na arenie wielkiej polityki i szerokiego życia publicznego miewa także takich „lwów“. Takim był przez długie lata Napoleon III., dopóki gwiazda jego nie zagasła pod Sedanem; takim stał się niezaprzeczenie Bismarck po traktacie frankfurckim. Kogóż obecnie uważać należy za takiego „lwa europejskiego?“ — zapytuje Marcel Prévost w interesującym artykule, zamieszczonym w ostatnim numerze „Figara“. Car Mikołaj II. jest najpotężniejszym monarchą w Europie, ale na „lwa“ brak mu efektownych pozorów zewnętrznych, tej sztuki paradowania i reklamy, jaka zwykle lwów europejskich otacza. Tajemniczy i milczący, jak stepy jego olbrzymiego państwa, z duszą religijną, pełną skrupułów, wahający się pomiędzy tradycyjnym popędem do zaborów a obawą nieszczęść wojny, Mikołaj II. mówi do świata językiem, którego świat współczesny słuchać nie chce.

Rolę lwa europejskiego odgrywa raczej cesarz niemiecki Wilhelm II. Każde jego słowo, każdy toast, każdy giest upajają Niemców i zajmują Europę. Umie paradować, umie robić wrzawę i zajmować swoją osobą. Oczywiście kreowanie na „lwa europejskiego“ nie oznacza bynajmniej istotnego przodownictwa. Owszem, przeciwnie, gdyż podobne cechy najczęściej znamionują „lwów“ zarówno salonowych, jak politycznych. Trzeba jednak rozumieć i odczuwać tłumy, którym się imponuje.

Za niezaprzeczoną zasługę i zręczność należy poczytać Wilhelmowi II., że zrozumiał, wkrótce po wstąpieniu na tron, iż panuje nad narodem handlarzy, ale takich handlarzy, których ojcowie byli zwycięzcami i którzy też, dbając w głębi serca o interes i pokój, chcą, aby od czasu do czasu przemawiano do nich, jak do bojowników. Ktokolwiek przebywał czas jakiś w Niemczech, zrobić musiał to spostrzeżenie; ale potrzeba już pewnej bystrości, ażeby monarcha na tronie tak szybko zoryentował się w sytuacyi i ocenił tak dobrze psychologiczny stan współczesnych Niemiec, i to monarcha, który wychował się w odmiennych tradycyach, pośród innych ludzi, bo pośród rzeczywistych bojowników i zwycięzców.

Wilhelm II przejrzał jasno swój naród i swą epokę. Cały aparat militarny — na usługach handlu i przemysłu, jako bezustanna reklama, a w razie potrzeby jako potężny środek akcyi i obrony: oto przewodnia myśl tej epoki. Mowy cesarskie wypowiadają to prawie bez osłony; tylko, że wyrazy przemysł i handel zastępuje w nich jeden wyraz „pokój“ — wyraz nieokreślony, sympatyczny, międzynarodowy. — Ale kiedy fabrykant w Essen, lub kupiec w Hamburgu, siedząc w kantorze, czyta mowy Wilhelma II, frazesy cesarskie o Michelu niemieckim, o niemieckim orle i o krwi niemieckiej, stają się dlań przedewszystkiem rękojmią bezpieczeństwa handlowo-przemysłowego, a obok tego pozwalają mu wznieść się na chwilę ponad faktury, traty i rymesy i łudzić się, że żyje sławą swych przodków, niby w aureoli czynów wojennych, zapominając o tem, że od trzydziestu lat Niemcy są prawie jedynem państwem zachodniej Europy, które nie prowadziło wojny.

Zrozumienie ducha i psychologii naszej militarno-przemysłowej epoki — to najważniejsza zasługa Wilhelma II. Trzeba także oddać słuszność jego wytrwałości w przedsięwzięciach i energicznej stałości, połączonej z obojętnością na wszelkie odmienne suggestye. Co zaś do środków, jakich Wilhelm II używa, są one zwyczajne i niegłębokie. Snobizm europejski może dopatrywać się w nich pewnego bohaterstwa, bo Wilhelm II jest w modzie, a potęga cesarstwa niemieckiego pozwala władcy być nieraz nieopatrznym, lekkim — i stawać niekiedy w sprzeczności z samym sobą. Przesławny telegram Wilhelma II do prezydenta Krügera miał swych wielbicieli, podobnie jak i świeżej daty telegram, proponujący po 5000 franków za uratowanie każdego cudzoziemca w Chinach. „Ale nie będzie chyba impertynencyą — powiada publicysta francuski — zwrócić uwagę, że ten ostatni telegram jest cokolwiek dziecinnym, a tamten był, ze względu na późniejsze fakta, prawie szkodliwym.“

Ta charakterystyka Wilhelma II jest bezwątpienia bardzo trafną i dosyć oryginalną, a jak na Francuza, bezstronną. Marcel Prévost nie poprzestaje jednak na tem. Z pewną naiwnością szowinizmu francuskiego kończy swój artykuł apologią Francyi. Wykazuje, jak wiele zrobiła Francya od lat trzydziestu i zastanawia się nad tem, jakby się przedstawiał Europie monarcha, pod którego egidą to wszystkoby zrobiono. Otóż panujący, któryby stworzył taką oświatę ludową, jak ją stworzono we Francyi, uleczył rany, zadane narodowi przez klęskę wojenną, odbudował armię i do doskonałości doprowadził jej organizacyę, zdobył Tunis, Tonkin, Dahomey i Kongo — razem 50 milionów poddanych, a zarazem ulepszył system podatkowy, gospodarstwo społeczne i ustawodawstwo robotnicze, tak jak zrobiono we Francyi: monarcha ten byłby niezawodnie, zdaniem Marcela Prévost, „lwem“ europejskim. A więc Francuzi nie potrzebują zazdrościć tej roli Wilhelmowi II.

Po co to porównanie? — zapyta czytelnik. Wygląda ono cokolwiek naiwnie i szowinistycznie. Ale kryje może i pewien dziennikarski podstęp, zawiera bowiem suggestyę monarchiczną, (którą „Figaro“ narzuca swym czytelnikom. „Patrzcie — mówi ta suggestya do Francuzów, jakby świetnie wyglądał wasz monarcha wobec Europy, ba, dalibyście światu nowego „lwa“ europejskiego“. Nie przypisujmy jednak Francuzom tak bezdennej próżności, by ambicya ta zachwiać miała naród francuski w jego republikańskich przekonaniach.

Kronika paryska.

Paryż, 14 lipca.

(Kongresy kobiece. — Sprawy na nich roztrząsane. — Uwodziciele. — Upały. — „Garden-party“ u pani Loubet. Sprawy polskie. — Sienkiewicz).

[—] Kobiety krzątają się podczas wystawy bardzo energicznie, ażeby szeroki ogół zaznajomić ze sprawami tak zwanej emancypacyi, albo, jak się dzisiaj mówi, ruchu feministycznego. W sprawach kobiecych zapowiedziano na czas trwania wystawy dwa kongresy: jeden, pod nazwą „prac i zakładów kobiecych“ odbył się już w czerwcu, drugi zaś — „praw i położenia kobiety“ — odbędzie się we wrześniu. Pierwszy stał pod patronatem umiarkowanych żywiołów, a myśl jego sformułowała najlepiej pani Sara Monod, znana filantropka z francuskiego świata protestanckiego. „Kobieta — mówiła p. Monod — jest niczem bez mężczyzny, mężczyzna niczem bez kobiety; dopiero ich zjednoczenie stanowi prawdziwą istotę. Bóg nie dał mężczyźnie ani niewolnicy, ani współzawodniczki, lecz towarzyszkę. Jeżeli kobieta jest istotą słabą, nie należy jej poniżać, lecz owszem podnosić“. Na kongresie tym znaczna liczba rządów miała swoich przedstawicieli oficyalnych, którzy z uwagą śledzili biegu rozpraw tak na plenarnych posiedzeniach, jakoteż i zebraniach poszczególnych sekcyj. Ważne, zadania roztrząsała sekcya prawodawczo-etyczna. Na porządku dziennym jej obrad znajdowały się takie sprawy: prawo żony do zarządzania swoim majątkiem niezależnie od męża; równouprawnienie matki z ojcem w kierowaniu wychowaniem dzieci i dopuszczenie jej do opiekuństwa: odpowiedzialność uwodziciela względem uwiedzionej i t. p. Ta ostatnia kwestya wywołała bardzo ożywioną dyskusyę, również jak sprawa dozoru policyjnego nad kobietami lekkich obyczajów. Kongres domagał się zniesienia tego dozoru, jako nie prowadzącego do celu (sanitarnego), a pogrążającego w hańbę te nieszczęśliwe często istoty, w hańbę, z której się już podnieść nie mogą. Co do uwodziciela, to nie chcąc mu dać do rąk praw ojcowskich, kongres nie popierał niemieckiego systemu „poszukiwania ojcowstwa“, żądał natomiast nałożenia opłaty na uwodzicieli na rzecz nieprawych dzieci, które mają pozostawać pod wyłączną władzą matki. Referat p. t. „Rola kobiety polskiej w literaturze, nauce i sztuce“ przedstawiła pani Elżbieta Mitrofanow z Warszawy, a pani Marya Szeliga mówiła o „walce z okrucieństwem“ i o „teatrze feministycznym“.

Mamy tutaj ogromne upały, które zamieniają miasto jakby w jakąś olbrzymią łaźnię parową. Zapewne z powodu tych upałów pani Loubet odstąpiła od balów i daje teraz czasami „garden-party“ w Pałacu Elizejskim. Liczba zaproszonych osób wynosi do pięciu tysięcy, ale miejsca jest dosyć i o ścisku nie można mówić. W wielkiej sali bocznego skrzydła pałacu odbywają się tańce. Wychowańcy szkoły wojskowej z Saint-Cyr i dziewczęta z zakładów wychowawczych Legii honorowej wirują zapamiętale; prócz nich widać zaledwie kilku świeżo upieczonych urzędników ministeryalnych z kuzynkami. Za pałacem rozciągają się zielone trawniki ogromnego ogrodu. W kilku miejscach, w cieniu drzew, rozścielono dywany, na nich ustawiono stoły i fotele, i w ten sposób zaimprowizowano w ogrodzie salony. Pani Loubet odbywa „cercle“, panowie i panie słuchają z uszanowaniem jej słów, a p. Delcassé, minister spraw zewnętrznych, od czasu do czasu przesuwa palcami po swoim nieco zaczerwienionym nosie. Prezydent republiki zbliża się, idąc na przełaj przez gazony, i wiodąc pod rękę swoją przyjaciółkę, hr. Tornielli, żonę ambasadora włoskiego. Dama ta zajmuje honorowe miejsce w republikańskich salonach paryskich.

Tutejsza kolonia polska mimo sezonu ogórkowego daje znaki życia. W Kole artystyczno-literackiem dr Antoni Kurpiel miał odczyt o niewydanych pismach Niemcewicza, które odnalazł w tutejszej Bibliotece polskiej. Składają się one z kilkunastu bajek i utworów satyrycznych i z trzech części „Marzeń“, w których Niemcewicz patrzy na świat i jego stosunki polityczne przez „teleskop dyamentowy“. W jednej z tych pieśni uśpiony magnetycznym snem poeta widzi Warszawę w r. 2424: koleje i balony łączą nadwiślańską stolicę ze wszystkiemi częściami świata; w mieście panuje dobrobyt i szczęście; jednym z wypadków, które Niemcewicz opisuje, jest przyjazd do Warszawy córki mandaryna chińskiego, z którą żeni się prefekt z Lublina... W „La Grande Revue“ ukazało się tłómaczenie „Pana Wołodyjowskiego“ pióra pani Ch. Laurent p. t. „Pan Michael“.

W obronie dawnej pamiątki.

Kraków ma dużo pamiątek sławnej, wielkiej przeszłości. Jest on z nich słusznie dumny i opierając się na nich, aż nazbyt często rości sobie pretensyę do pewnego rodzaju przewagi nad innemi miastami polskiemi. Obowiązkiem jest tedy zarządu miasta starać się o to, aby wszystko, co łączy się z tą przeszłością Krakowa, który tak długo był głową i sercem narodu, przekazać w należyty sposób potomności.

Obowiązku tego jednak zarząd miasta nie spełnia. Jeżeli n. p. na punkcie niemożliwych bruków, Kraków wziął rekord nad wszystkiemi miastami galicyjskiemi, to i z tego może być dumnym, że ubiegł je w niedbałości wobec takich pamiątek, które bezpośrednio pozostają pod opieką władz miejskich. Proszę, między innemi, przypatrzeć się części murów obok bramy Floryańskiej, które niegdyś okalały całe miasto. Połowa ich — na lewo od bramy — została wreszcie odrestaurowaną na skutek nawoływań prasy miejscowej przez zarząd muzeum książąt Czartoryskich i w ten sposób uratowana od zagłady. Natomiast część druga — na prawo od bramy — przedstawia widok, który niezawodnie „zachwyca“ tylu przejezdnych, co rok zwiedzających Kraków.

Ci przejezdni nie zdziwiliby się jednak zaniedbaniu owego kawałka historycznego muru, gdyby obejrzeli niektóre z budynków, należących do gminy miasta Krakowa, jak np. dom na ulicy Poselskiej z zapisu nie zapomnianej pamięci dra Rydzowskiego, lub dom, gdzie mieściła się dawniej Kasa oszczędności na rogu ulicy Siennej i św. Krzyża, albo też gmach starego teatru. Przekonaliby się bowiem, że takie zaniedbanie leży w systemie gospodarki miejskiej, do której słusznie da się zastosować pogardliwa opinia Niemców „polnische Wirtschaft“.

Co za powód być może, iż prezydent miasta, rada miejska, budownictwo, konserwatorzy itd. skazali na zatracenie ów kawałek murów, które broniły Krakowa przed nawałą szwedzką i za czasów konfederacyi Barskiej — nie wiadomo. Faktem jest jednak, że rosną na nim wszelkiego rodzaju trawy i krzaki, które swemi korzeniami wysadzają głazy i cegły skuteczniej, niż ongi pociski z dział austryackich, szwedzkich i moskiewskich. Czyż nie zlitują się nad tym murem powołane do tego czynniki i nie przeprowadzą odpowiedniej restauracyi. Mamy nadzieję, iż tak nie będzie i nie ustaniemy w przypominaniu tej sprawy, dopóki ci, do których ona należy, nie spełnią swego prostego obowiązku.

Gen. Krieghammer a IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Jak wiadomo, minister wojny gen. Krieghammer wydał zakaz udziału w IX zjeździe lekarzy i przyrodników polskich lekarzom wojskowym. Komitet odnosił się przez delegatów swoich do głównodowodzącego generała bar. Albori'ego, telegraficznie prosił ministra dla Galicyi dra Piętaka o interwencyę. Interwencya nie odniosła żadnego skutku, dr Piętak zawiadomił bowiem komitet, że ministerstwo zakazu swego nie cofnęło.

W dzisiejszem porannem wydaniu „Czasu“ w tej sprawie znajdujemy taki ustęp:

„O ile się dowiadujemy, zakaz ministerstwa wojny nie był skierowany wprost przeciw zjazdowi, mającemu odbyć się w Krakowie w dniach najbliższych. W ostatnich czasach zdarzyły się podobno także inne wypadki, że lekarzom wojskowym w żadnych, nawet naukowych zjazdach, nie pozwolono brać udziału, a to ze względu na różne przeciwieństwa narodowe, od których zdaleka trzymać się powinny wszystkie czynniki armii“.

To powołanie się ministerstwa na tak zwane „inne wypadki“ jest co najmniej dziwnem. Zupełnie rozumiemy stanowisko władz wojskowych, które czynnym szeregowcom zakazuje udziału w zgromadzeniach, w agitacyach politycznych: żołnierz, odbywający trzyletnią służbę, powinien być przedewszystkiem żołnierzem. Ale jak można zabraniać lekarzom wojskowym wprost dalszego kształcenia się, pogłębiania i rozwijania fachowych wiadomości? Ministerstwu wojny widocznie wystarcza, aby lekarze wojskowi posiadali tylko dyplom doktorski, zamyka im drogę do udziału w zjazdach naukowych lekarskich, w zjazdach, które tyle się przyczyniają do obeznania się z postępem nauki lekarskiej, które dają możność przysłuchania się uwagom znakomitych lekarzy-profesorów i lekarzy-praktyków.

Stanowisko nasze w tej sprawie dobitnie zaznaczyliśmy w artykule wstępnym dnia 7 b. m. Powtarzamy tylko: ta postawa ministerstwa wojny, które wobec polskiego zjazdu naukowego tak nieprzychylnie stanęło, a dla całego szeregu lekarzy wojskowych zniosło sposobność obznajomienia się z najnowszemi wynikami wiedzy lekarskiej, powinna zmusić komitet zjazdu do dalszych energicznych kroków obronnych. Przeciw ministerstwu temu wnieść należy ostrą interpelacyę w tej sprawie w parlamencie. Będzie to już spóźnionem nieco, bo już dawno przebrzmią echa zjazdu, gdy parlament się zbierze, ale zaznaczy dobitnie pogwałcone stanowisko nauki polskiej. Należy to tembardziej uczynić, że zakaz generała Krieghammera pociągnął już za sobą następstwa ze strony władz rosyjskich. Oto jak donosi dzisiejszy „Naprzód“ z Warszawy: „Władze rosyjskie zabroniły lekarzom, pozostającym w służbie rządowej, udziału w zjeździe przyrodników i lekarzy w Krakowie“.

Pozory.

Z miasta Ottawy, stolicy Kanady, otrzymał „Times“ następujący telegram: „Pomiędzy Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonemi a Rosyą przyszło do skutku porozumienie, na mocy którego niezałatwione jeszcze skargi w sprawie zabrania angielskich i amerykańskich okrętów przez rosyjskie krążowniki, na północnej części oceanu Spokojnego ma załatwić sąd rozjemczy“.

Po przeczytaniu tej depeszy przypominają się znane uchwały konferencyi pokojowej, która z inicyatywy cara odbyła się w Hadze ku wielkiej radości pani baronowej Suttner, p. radcy Blocha i wielu innych przyjaciół pokoju. Delegaci wszystkich państw europejskich radzili nad zaprowadzeniem wiecznego pokoju, spisywali olbrzymie protokoły z dyplomatycznemi zastrzeżeniami, chodzili na śniadania i recepcye do p. Blocha i p. Suttnerowej, uchwalili dużo pięknych zasad, poczem rozjechali się na wszystkie strony świata.

Tymczasem Anglicy prowadzą wojnę z Boerami; w Chinach padają posłowie i biali osadnicy pod nożami Boxerów; mocarstwa odgrażają się, że zburzą Pekin doszczętnie, jeżeli przedtem same się między sobą nie pobiją, a przed kilku dniami królowa angielska i cesarzowa chińska ratyfikowała właśnie uchwały konferencyi w Hadze. Pyszna komedya, tylko zanadto kosztowna.

Kiedy się ma tyle ważnych spraw na głowie, kiedy trzeba Chinom pięść pokazać, a równocześnie baczyć, ażeby ten lub ów rywal nie urwał zbyt wielkiego kawałka z żółtego kaftanu chińskiego kolosa — wtedy drobne stosunkowo sprawy należy zepchnąć na cudze barki. Ale czyniąc to, można jeszcze obok wygody mieć sukces moralny. Więc skoro car zwołał konferencyę pokojową do Hagi, skoro tam mówiono o sądach rozjemczych, dlaczegoż nie powierzyć takiemu sądowi do rozstrzygnięcia tej lub owej podrzędnej kwestyi. Zabiorę ci dom i rolę i skrzynię z przyodziewą i pieniądzmi, a co się tyczy glinianej misy, to niech rozsądzi nas sąd polubowny. Otóż i Wielka Brytania i Stany Zjednoczone i Rosya po rozmaitych wojnach na Kubie i Filipinach, w Azyi i Afryce sprawę kilku zabranych przez Rosyę okrętów oddały do rozpatrzenia sądowi rozjemczemu. Może te pozory wywołają znowu radość w obozie optymistów?

Kronika.

Kraków, 19 lipca.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich rozpocznie się w sobotę 21 b. m. mszą św., którą w kościele N. P. Maryi odprawi o godz. 8 rano książę biskup krakowski Puzyna.

Raut, którym uczestników IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podejmować będzie miasto, odbędzie się w salach Grand-hotelu w poniedziałek 23 b. m. o godz. $8^1/_2$ wieczorem.

Protomedyk dr Merunowicz powita imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych uczestników IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Komitet pań, zawiązany w celu uprzyjemnienia pobytu w Krakowie i ułatwienia w zwiedzaniu miasta paniom, które przybędą z uczestnikami zjazdu lekarskiego, lecz w zjeździe udziału brać nie będą, — czynny będzie przez cały czas zjazdu codziennie od godz. 9—12 przed południem i od godz. 3—5 po południu (ulica Szczepańska l. 11, I piętro, mieszkanie prof. Cybulskiego). Do komitetu należą następujące panie: drowa Borzęcka, prof. Cybulska, Jadwiga Cybulska, Dydyńska, prof. Nowakowa, prof. Reissowa, Zakrzewskie, drowa Zollowa — oraz pp.: Dąbrowski, T. Godlewski, Landau, Łakociński, Ottmann.

Uczestnicy Zjazdu pedagogicznego na uczcie wczorajszej złożyli 15 koron na rzecz szkoły ludowej, mającej powstać w jesieni w Cieszynie. Kwotę tę odesłał delegat „Macierzy“ prof. dr. Nittman na ręce ks. Londzina.

Uczta uczestników zjazdu pedagogicznego. Wczoraj o godzinie 3 po południu zebrało się około 200 nauczycieli i nauczycielek na wspólną ucztę w restauracyi Johnów w Krakowie. Udział w uczcie wzięli: pp. wiceprezes Fąfara, prezydent miasta Friedlein, ks. kan. prof. dr Spis i prof. dr Jordan. Nieobecnym był prezes Towarzystwa p. dr Godzimir Małachowski, który, telegraficznie wezwany, odjechał przedtem do Lwowa. — Przygrywała muzyka 100 pułku p., a przyjęciem zajmował się komitet miejscowy.

Wygłoszono liczne toasty, a między innymi nader serdecznie przemawiali: pp. prof. Prysak, inspektor Nowakowski, ks. Spis, dr Falkiewicz, prof. Nitmann, Polaczek, dr Jordan, Zarzycki, prof. Szypuła. — Odśpiewano również pieśń ruską „Mnohaja lita“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Uczta zakończyła się około godziny 6 wieczorem.

Upały. Żalimy się w Krakowie na upały, które w tym roku ani swoją długotrwałością, ani wysokością temperatury nie dały się nam bardziej we znaki, niż po inne lata. Jeżeli prawdą jest, że miło mieć towarzysza niedoli, to pocieszajmy się tem, że n. p. Wiedeńczykom słońce bardziej niż nam dopieka. I tak onegdaj w domku meteorologicznym, który się znajduje w wiedeńskim ogrodzie miejskim (Stadtpark) skonstatowano, że w cieniu północnym pokazywał termometr Celsyusza 30°, na słońcu zaś 47°. Skutkiem gorąca zdarzyło się tam kilka wypadków omdlenia. W Paryżu tego samego dnia termometr wskazywał 37°.

Zamykanie aptek w Krakowie o godz. 9 wieczór. W „Kronice Farmaceutycznej“ czytamy:

„Czasopisma zawodowe, tak polskie jak i niemieckie, zamieściły notatkę, jakoby aptekarze krakowscy dla upamiętnienia pięciowiekowego jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej postanowili, dla ulżenia pracy swym kolegom — współpracownikom — od 1 lipca b. r. zamykać apteki o godz. 9 wieczór. Pogłoska ta, jak dotąd, jest jednak tylko uprzedzeniem faktu, który zresztą nastąpić może, a miejmy nadzieję, że i nastąpi, gdyż w tym właśnie duchu streszczony memoryał postanowiło galic. Tow. farmaceutyczne „Unitas“ przedstawić gremium aptekarzy krakowskich, a względnie pp. aptekarzom krakowskim. Spełnieniem tego postulatu zaświadczyliby pp. właściciele aptek, że uznając ciężkie warunki naszej egzystencyi i pracy, nietylko pozostają względem nas w sferze dobrych chęci i obietnic, ale potrafią zdobyć się i na czyny szlachetne i wzniosłe — a takim czynem byłoby upamiętnienie w ten sposób uroczystości jubileuszowej.“

Terasy w teatrze miejskim są od niejakiego czasu zamknięte w czasie przedstawień. Publiczność, chcąca ochłodzić się podczas panujących obecnie w teatrze upałów, bardzo z powodu tego się skarży. Podobno zamknięcie terasów nastąpiło z powodu poprawek budowlanych. Czy odpowiedni wybrano na te poprawki czas?

Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Krakowie uprasza wszystkich swoich członków, którzy dotychczas korzystali z biblioteki Stowarzyszenia, a obecnie mają wypożyczone książki u siebie, o łaskawy ich zwrot do dnia 1 sierpnia w celu uregulowania biblioteki, a to z powodu zmiany bibliotekarza. Książki należy składać na ręce obecnego sekretarza p. St. Niemczyka codziennie od godziny 8 wieczorem.

Wycieczka do Tyńca. Staraniem zarządu „Towarzystwa miłośników historyi oraz zabytków m. Krakowa“ odbyła się wczoraj zbiorowa wycieczka członków tegoż Towarzystwa do Tyńca, celem zwiedzenia ruin tamtejszego opactwa Benedyktynów. W wycieczce, której przewodniczył konserwator dr Tomkowicz, wzięło udział 20 uczestników. Towarzystwo wyruszyło pięcioma powozami gościńcem nad Wisłą około Bielan aż do przewozu pod Piekarami. Tu zostawiono pojazdy na prawym brzegu rzeki, poczem przeprawiono się galarem do Tyńca. Na dziedzińcu dawnego opactwa i w krużgankach klasztornych objaśniał dr Tomkowicz z planem w ręku sytuacyę murów warownych i opactwa tynieckiego, uzupełniając opowiadanie historycznemi szczegółami, dotyczącemi dziejowej przeszłości Tyńca, klasztoru i opactwa, łączącej się tak ściśle z historyą naszą, w której Tyniec w pewnych okresach tak znaczną odegrał rolę.

Poczynając od czasów przedhistorycznych, które grubą pomroką osłaniają początki i historyę założenia grodu Tynieckiego, przebiegł dr Tomkowicz wszystkie ważniejsze momenty przeszłości Tyńca. Wspomniał o zapiskach Ditmara merseburskiego, wzmiankującego o opacie Tyni, o starodawnym rodzie Starżów, o założeniu a raczej odnowieniu opactwa benedyktyńskiego w Tyńcu przez Kazimierza Odnowiciela w r. 1044. Ważniejszemi momentami w historyi Tyńca był rozkwit klasztoru Benedyktyńskiego, który stał się matką klasztorów benedyktyńskich w Polsce, Litwie i na Śląsku, napad Tatarów i zniszczenie klasztoru i opactwa w roku 1260, udział Tyńca w zamieszkach politycznych za Władysława Łokietka. Z wybitniejszych osobistości, które zapisała historya klasztoru, przypomniał nazwiska Andrzeja Noska i opata Łubieńskiego. Na widownię polityczną wysunął się Tyniec za czasów konfederacyi i później, wytrzymując zwycięsko oblężenie Moskali i Austryaków. Rok 1831 jest datą, w której Tyniec po pożarze, spowodowanym uderzeniem piorunu, rozpadać się zaczął w ruiny. Rząd austryacki na czas krótki ustanowił tu biskupstwo, które jednak niebawem przyłączono do Tarnowa, gdzie zarazem przeniesiono bogaty skarbiec klasztorny. Dziś istnieje tu kościół pobenedyktyński, odnowiony w ostatnich latach, połączony z parafią, oraz mieści się zarząd dóbr kameralnych. W ostatnich czasach toczą się pomiędzy rządem a biskupem krakowskim rokowania co do oddania opactwa Tynieckiego i jego dóbr biskupowi, który powziął plan, oparty na racyonalnych zasadach finansowych sprowadzenia zakonu Benedyktynów i oddania im pod pewnemi warunkami kościoła i ruin dawnego klasztoru.

Ruiny klasztoru Tynieckiego należą do piękniejszych i lepiej zachowanych zabytków, pomimo że ząb czasu szybciej niż gdziekolwiek indziej wskutek zupełnego zaniedbania prowadził tu dzieło zniszczenia. Z dużego piętrowego gmachu nowego klasztoru, przytykającego jednem skrzydłem do dawnego klasztoru, pozostała już tylko parterowa część, a zachowane świetnie odrzwia marmurowe, kominki i obramowania kamienne okien świadczą, że budowla ta, pochodząca z XVII wieku, należała do wspaniałych rezydencyj klasztornych.

Po spożyciu podwieczorku w wielkiej sali kapitularza udali się uczestnicy wycieczki do pobliskiego lasu, gdzie się tradycyą zachowały ślady dawnego „Grodziska“, warownej osady przedhistorycznej, która miała być siedzibą możnego rodu Starżów. Dziś w miejscu tem, na szczycie góry położonem, porasta las i nie zachował się na powierzchni żaden ślad budowli. Być może, że poszukiwania doprowadziłyby do pewnych odkryć archeologicznych. Jako jedyny ślad istnienia tu osady pozostał widoczny rów i wyniosłości pewne, wskazujące na tkwiące w ziemi resztki murów. — Prof. Krzyżanowski, prezes Towarzystwa, objaśnił zgromadzonym wyczerpująco znaczenie i zadanie przedhistorycznych „grodzisk“ i złączył swe opwiadanie z historyą Tyńca, uzupełniając pewnemi ogólnego znaczenia szczegółami historyczny pogląd na mało znane dzieje Tyńca i klasztoru, którego archiwum, przeniesione do Lwowa, spłonęło w pamiętnym pożarze tamtejszej biblioteki uniwersyteckiej, zamykając badaczom źródła do odtworzenia historyi Tyńca w jej całokształcie dziejowym.

Po szczegółowem obejrzeniu klasztoru i kościoła, który kryje w rozlicznych kryjówkach i krużgankach wiele ciekawych szczegółów architektonicznych i zabytków, godnych opieki archeologa, a dziś niestety znajdujących się w stanie pożałowania godnego zaniedbania — odbył się powrót wycieczki tą samą drogą do Krakowa, gdzie uczestnicy stanęli o godzinie 10 wieczorem. Pp. Tomkowicz i dr Bąkowski dokonali przy tej sposobności szereg zdjęć fotograficznych niektórych cenniejszych zabytków i widoków, które będą piękną i trwałą pamiątką wycieczki.

Towarzystwo miłośników Krakowa zamierza w podobny sposób urządzić cały cykl wycieczek w okolice Krakowa, celem naukowego zwiedzenia rozlicznych zabytków sztuki i architektury, tak licznie w sąsiedztwie naszego miasta rozsianych.

Prof. Ulanowski zastępuje w czynnościach sekretarza generalnego Akademii umiejętności prof. Smolkę, który wyjechał na urlop.

Przedmioty znalezione. Dr Tadeusz Wyrobisz złożył w krakowskiej dyrekcyi policyi znalezioną przez siebie srebrną bransoletę, która po udowodnieniu praw jest do odebrania.

Znowu zginęła dziewczyna 9-letnia Katarzyna Liro, która wyszła wczoraj z rodzicielskiego domu i więcej nie wróciła.

Charakterystyczna scena z życia rodzinnego. Gorseciarkę Fanni Hochwald, zamieszkałą w Krakowie przy ulicy Bożego Ciała pod nr. 8, liczącą lat 30, opuścił mąż i wyjechał. Hochwaldowa rzuciła 3 dzieci i interes, pozostawiając je na Bożej opiece i również zbiegła, udając się w niewiadomym kierunku.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano w Krakowie agenta emigracyjnego Wincentego Mallka, który wywoził robotników galicyjskich do Królestwa Polskiego. Aresztowany odwiózł do Granicy 7 robotników, a rewizya wykazała przy nim 15 paszportów, przeznaczonych dla nowego transportu.

Smutny wypadek. Wczoraj zatruł się atropiną 7-letni chłopczyk Kamieński w Krakowie. Przyrządzał sobie lemoniadę i zamiast soku wlał do szklanki całą zawartość flaszeczki z atropiną. Matka zaprowadziła syna na stacyę pogotowia ratunkowego. Tutaj dyżurni wraz z lekarzem p. drem Kędziorem zastosowali wszelkie środki lecznicze, dzięki czemu chłopiec żyje jeszcze, lecz życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Wadowice, 18 lipca. Wczoraj o godzinie $7^1/_2$ wieczorem wybuchł pożar w szpitalu powszechnym. Przyczyną nieostrożność służącej, która chcąc prędzej rozpalić pod kotłem kąpielowym na I piętrze, wzięła blaszankę z naftą i skrapiała palące się już węgle; nafta zapaliła się w blaszance natychmiast, eksplodowała, a rozlana po podłodze, poczęła się palić. Sługa została poparzona na twarzy i rękach; nie mając możności dostać się do drzwi, skoczyła na okno i po gzymsie doszła do rynny dachowej, której uchwyciła się i poczęła krzyczeć. Na krzyk zbiegły się Siostry szpitalne, które namoczonemi kocami pożar ugasiły i pomocy poparzonej udzieliły.

Dr Damian Sawczak, członek wydziału krajowego, wzywa swoich kolegów, którzy z nim razem przed 30 laty złożyli w Krakowie egzamin dojrzałości, aby zjechali się dnia 4 sierpnia do Krakowa i w hotelu „pod Różą“ razem się zebrali.

1.207%. W Nowym Sączu toczyła się przez 3 dni rozprawa przeciw kilkunastu żydowskim obywatelom miasta Limanowy, Horowitzom i Applom, oskarżonym o występek lichwy, którą trudnią się już od 20 do 30 lat w ten sposób, że prócz podarunków w jajach i drobiu, pobierali nadto od włościan procent w gotowiźnie do 1.207 złr. od sta rocznie. Trybunał zasądził Cypre Horowitz, lat 70 liczącą, ze względu na jej wiek, na jeden miesiąc ścisłego aresztu i na grzywnę 400 koron, a w razie niemożności ściągnięcia tejże po jednym dniu aresztu za każde 20 koron. Resztę zaś oskarżonych trybunał w zupełności uwolnił od winy i kary z powodu przedawnienia i wynagrodzenia szkody przy rozprawie przed wydaniem wyroku. Bronił prof. dr Rosenblatt, prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Urzędy telegraficzne urządzają nam ustawicznie niemałe niespodzianki i zawody. Telegramy odbywają tak powolną manipulacyę, że prawie nie ma różnicy w czasie dojścia do rąk adresata de-

telegraficznej lub listu. Jako klasyczny przykład podajemy fakt taki:
Do pogotowia ratunkowego krakowskiego wysłano z Rzeszowa telegram z wezwaniem, aby na pociąg błyskawiczny, nadchodzący do Krakowa o godzinie 2 m. 24 dopołudnin, wysłano na dworzec karetkę po chorego. Telegram nadany został o godzinie 11 przedpołudniem — nadszedł do Krakowa o godz. 3 m. 10 popołudniu, a doręczony został na stacyi pogotowia około godziny 4 popołudniu. Oczywiście chory czekał napróżno na karetkę i narażony był niewątpliwie na niekorzystny dla zdrowia zawód. Pogotowie zaś poniosło stratę materyalną i naraziło ucierpieć by mogło w opinii lekarza, nadającego telegram.
Czemu przypisać taką powolność: niedbalstwu czy przeciążeniu pracą? Raczą to zbadać odnośne władze i złemu zaradzić.

Inspektoraty przemysłowe. Ogłoszono rozporządzenie ministerstwa handlu wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, mocą którego zmienia się dawniejsze rozporządzenia ministeryalne i dzieli Przedlitawię dzieli się na 21 okręgów, nadrzędnych w odniesieniu do działalności inspektorów przemysłowych.
Otóż 19-ty okręg obejmuje miasto Lwów i powiaty: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Lwów, Lisko, Mościska, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa ruska, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów.
Okręg 20-sty obejmuje miasto Kraków i powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Podgórz, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. 21-szy okręg stanowi Bukowina. Każdy okręg posiada swego inspektora przemysłowego z siedzibą w okręgu 19-tym we Lwowie, 20-tym w Krakowie, 21-szym w Czerniowcach. — Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia b. r.

Brody, 17 lipca. Walka o oświetlenie miasta natoczy się między burmistrzem Knlakiem, a ...cą Schapirą. Pierwszy broni światła Auera, praktyczniejszego i tańszego — drugi elektrycznego, jako efektowniejszego. Kto zwycięży, czy ... miasta, czy jego zastępca i czy wogóle zwycięży, czy upadek pociągnie za sobą dymisyę jednego lub drugiego — okaże niedaleka przyszłość.
Mieliśmy tu mały pożar w nocy z d. 15 na 16 b. m.; spalił się domek, w którym mieściły się biura powiatowej Kasy chorych.
Dziwna uchwała zapadła w naszem Kasynie ...czem — członkom nie wolno wprowadzać gości. Co spowodowało wydział do powzięcia podobnej uchwały — nie wiadomo.

Ze sfer aptekarskich. Krajowa Rada zdrowia oświadczyła się za otwarciem dwóch nowych aptek w Stanisławowie.
Namiestnictwo pozostawiło p. Henryka Nitribita, ... farmacyi przy koncesyi na aptekę w Krynicy po zrzeczeniu się przez tegoż praw do prowadzenia apteki filialnej w Muszynie i rozporządziło, aby w Muszynie otworzoną została apteka publiczna, ... należy nadać w drodze konkursu. Do otwarcia nowej apteki w Maryampolu nie przychyliło się namiestnictwo, ze względu na mające wkrótce nastąpić otwarcie apteki publicznej w Uściu Zielonem; również nie uznało namiestnictwo potrzeby otwarcia drugiej apteki w Buczaczu.
W Czarnym Dunajcu otworzył aptekę p. Ignacy Trybuła. P. Pawłowski otworzył aptekę w Bochni (drugą).

Wylewy w wielu miejscach już ustąpiły. W Drohobyckiem kilkanaście gmin wielkie poniosło straty. W Schodnicy poniosły znaczniejsze straty kopalnie nafty „The galician oil Compagny limited" (25.000 koron), „Austro-belgijskie Towarzystwo" (28.000 kor.), akcyjna spółka „Schodnica" (2.000 kor.), „Wolski-Odrzywolski" (5.000 kor.), Zygmunta Biesiadeckiego (5.000 koron). Stosunkowo wysokie te szkody przypisać należy przeważnie zakładaniu szybów w jarach i parowach, które w górzystej okolicy schodnickiej są zwyczajnie suche i tylko w razie nawalnych deszczów przeistaczają się w bystre potoki górskie. W Borysławiu nie doznały kopalnie wosku i nafty żadnych strat, co zawdzięczyć mają znaczniejszemu oddaleniu ich od rzeki Tyśmienicy; natomiast woda zniosła w gminach Borysław, Mraźnica i Tustanowice 12 domostw (wartości od 150 do 1.500 koron) wysuniętych zanadto nad brzeg rzeki.
Niżniów, 18 lipca. Starszy komisarz starostwa p. Bartoszewski przeprowadził przybliżony rachunek szkód zrządzonych w pięciu gminach okolicznych zalanych powodzią. Przedstawia on się w cyfrach jak następuje:
Stanisławów, 18 lipca. W Petryłowie zalanych było 800 morgów, 220 budynków, poszkodowanych zaś jest 360 rodzin, 1440 osób, szkoda wynosi tutaj 102.000 koron. W Horyhladach zalanych 203 morgów, poszkodowanych 114 rodzin, 426 osób, szkoda wynosi 20.300 koron. W Dolinie zalanych 59 morgów, rodzin poszkodowanych 125, osób 660, szkoda wynosi 5900 koron. W Delawie zalanych 37 morgów, poszkodowanych 52 rodzin, 127 osób, szkoda wynosi 3712 koron. W Nowosiółce wraz z Lipą zalanych 234 morgów, uszkodzonych 58 budynków, poszkodowanych 96 rodzin, 596 osób, szkoda wynosi 26.300 koron. Ogółem tylko w pięciu gminach powyższych powódź zalała 1333 morgów, uszkodziła 278 budynków, dotknęła 743 rodzin liczących 3549 osób, a suma strat dotychczas poniesionych (w przybliżeniu) wynosi 158.212 koron. Jeżeli się zważy, iż rachunek ten obejmuje tylko pięć gmin naszego powiatu i jest ostatecznie pobieżnym, któż może bowiem obliczyć cały łańcuch szkód i strat, jakie każdą rodzinę z osobna dotknęły i jeszcze wskutek braku żywności dla ludzi i paszy dla bydła czekają, można mieć przeto pojęcie, jakie są rozmiary strasznej klęski, jaka kraj nasz nawiedziła.
Prezydyum namiestnictwa rozesłało wczoraj do dotyczących starostw zapomogę, przyznaną przez cesarza dla powodzian.
„Gazeta Narodowa" donosi, że minister kolejowy Wittek ma przybyć do Galicyi dla obejrzenia szkód, zrządzonych na liniach kolejowych wskutek powodzi.
Poseł sejmowy i prezes Rady powiatowej stryjskiej, Karol hr. Dzieduszycki, wystosował pismo do prezesów Rad powiatów najbardziej dotkniętych klęską powodzi, mianowicie Drohobycza, Sambora, Żydaczowa, Bóbrki, Rohatyna, Stanisławowa, Kałusza, Doliny, Nadwórny, Bohorodczan, Buczacza, Tłumacza i Kołomyi, z prośbą, by zechcieli na oznaczony dzień przybyć do Lwowa dla omówienia odpowiednich środków w celu zaradzenia klęskom z powodu powodzi.

Drohobycz, 18 lipca. B. burmistrz tutejszy, poseł Ochrymowicz, wniósł rekurs przeciwko rozwiązaniu tutejszej Rady miejskiej i wprowadzeniu rządowego komisarza.
Postanowiono tu założyć prywatne żeńskie seminaryum nauczycielskie z początkiem nowego roku szkolnego.

Trucicielka Z powodu doniesienia karnego Wincentego Fialli, właściciela domu w Weigelsdorfie, sąd uwięził żonę jego Katarzynę pod zarzutem, że chciała otruć męża. Fiallowie od 26 lat wiedli zgodne pożycie małżeńskie i sędzia śledczy nie mógł dotychczas odkryć powodów, które popchnęły obwinioną do zbrodni.

Wiza paszportowa. Z Warszawy piszą: Austryaccy obywatele, zamieszkali w Królestwie za paszportami, wyjeżdżający do Austryi, powinni pamiętać, iż obecnie co pół roku wymagana jest wiza paszportu przez konsula rosyjskiego w Wiedniu lub we Lwowie, jeżeli nie chcą z powrotem być zatrzymani na Granicy. Obecnie codziennie się zdarza, iż po kilka osób z Granicy musi wracać do Wiednia lub do Lwowa po wizę, czego dawniej nie było, gdyż ta wystarczała na 3 lata.

O honoraryum lekarskie toczył się w Wiedniu proces przed wszystkiemi trzema instancyami sądowemi. Lekarz, dr Maurycy G. w Wiedniu, zaskarżył kupca Wilhelma V. w Wiedniu o zapłacenie honoraryum lekarskiego w kwocie 1578 koron za 13 wizyt w Wiedniu, tudzież 50 wizyt w Weidlingau, licząc za wizytę w Wiedniu 5 złr., w Weidlingau 15 złr., a 50 ct. za fiakra. Dr Maurycy G. podał, że dopiero po dwudziestej wizycie w Weidlingau gospodyni pacyenta oświadczyła, że chory nie może płacić tak wysokich kosztów lekarskich i że byłoby do życzenia, ażeby dr G. część leczenia odstąpił lekarzowi miejscowemu w Weidlingau. Sąd krajowy w Wiedniu przyznał powodowi tylko honoraryum, wynoszące 680 koron, na podstawie następujących motywów: Gospodyni chorego zeznała pod przysięgą, że z polecenia pozwanego w jego mieszkaniu w Weidlingau oświadczyła drowi G. już po 6 lub 10 wizytach, iż pacyent nie jest w możności płacić tak wysokiego honoraryum, na co dr G. odpowiedział, że tak, czy tak wychodzi za miasto na spacer, że mu więc jest obojętnem, czy przepędza czas w Praterze, czy w Weidlingau. Sąd uważa te obustronne oświadczenia za umowę w tym kierunku, że dr G. miał za wizyty lekarskie w Weidlingau liczyć takie samo honoraryum, jak za wizyty w Wiedniu, tj. po 5 złr. Na tej podstawie przyznał sędzia drowi G. za 63 wizyt 315 złr., czyli 630 koron. Lekarz odwołał się do wyższego sądu krajowego, a przegrawszy tutaj, udał się do najwyższego trybunału, który atoli również wydał wyrok potwierdzający orzeczenie I instancyi, tj. oddalił dra G. z jego pretensyami.

Strejk farmaceutów w Zagrzebiu! Jak donoszą dzienniki zagrzebskie, postanowili tamtejsi farmaceuci w najbliższym czasie rozpocząć bezrobocie z powodu odmówienia im przez właścicieli aptek nawet najdrobniejszych ulg w warunkach służbowych. W odmowie swej na petycyę kondycyonujących, wytoczyli nawet tamtejsi pp. szefowie „straszaka" w formie groźby, cytując odnośne ustawowe obowiązki personalu aptek — §§ ustawy karnej i możliwe represalia ze strony władz!

Międzynarodowy turniej szachowy rozpocznie się w Monachium d. 23 b. m.

Nowa Klondike. Z San Francisco donoszą do gazet londyńskich, że panuje tam wielkie wzburzenie, skutkiem wieści o „nowej Klondyce", odkrytej w Kalifornii niższej. Trzej poszukiwacze złota powrócili niedawno ze złotym piaskiem, wartości przeszło pół miliona fr., który w przeciągu kilku miesięcy znaleźli na polach złotych. Pewien Meksykańczyk, José Ibarro, przywiózł znów ze sobą złota wartości 250.000 fr., które znalazł w ciągu roku. Podobno na miejscu znajduje się nie wielu poszukiwaczy, a wszyscy w ciągu krótkiego czasu zdobyli majątek.

Skutki wojny. Wojna chińska nietylko w Chinach wiele kłopotu narobiła, lecz i w Smolnej pod Rybnikiem na Górnym Śląsku stała się powodem wielkiego nieszczęścia. Listonosz P., który pełni służbę przy poczcie w Rybniku, wziął sobie wojnę tak do głowy, że od tego dostał pomięszania zmysłów. P. miał straż w nocy na poczcie, przy której pewnie dużo rozmyślał nad ową wojną w Azyi, bo rano, gdy powracał do domu, napotkał dwie znajome kobiety, z któremi się wdał w rozmowę o wojnie i nagle z wielkim krzykiem, że go Chińczycy gonią, począł uciekać i zniknął bez śladu. Poszukiwano go i znaleziono na drugi dzień w okolicy Rudy, skąd go przyprowadzono do domu. Tu był trzymany pod strażą dniem i nocą i spodziewano się, że choroba minie; niestety mu się pogorszyło tak dalece, że musiano go oddać do domu obłąkanych w Rybniku. Bodaj to ta nieszczęsna wojna w Chinach!

Tajemnicę długiego życia odkrył — jak sądzi — znany lekarz w Chicago, dr. Pearson, który właśnie skończywszy lat 80, wyraził niewzruszony zamiar żyć jeszcze aż do 100 lat. Jest to dziwak niebywały. Posiadał majątek 14-milionowy, który rozdawał na najrozmaitsze cele. Niedawno zwrócił na siebie uwagę zrzekając się bardzo zaszczytnego wyboru dlatego, że — jak się wyraził — musiałby wskutek tego zarzucić drzemkę poobiednią, przez co sprzeniewierzyłby się zasadom, w imię których postanowił sobie żyć jeszcze lat 20! Teoryę swą, zawartą w szeregu aksyomatów hygienicznych, ogłosił w czasopiśmie „Physician and Surgeon". Oto niektóre z nich: 1) Najwięcej ludzi kopie sobie grób własnemi zębami. 2) Nie jedz tortów, ciast, słodyczy, a nie doznasz chorób ani boleści. 3) Nie daj się nigdy opanować uczuciom bojaźni ni wzruszenia; każda chwila zmartwienia skraca ci życie. 4) Przeziębiłeś się? zażyj chiny i zjedz całą cebulę. 5) Majątku się wyrzecz — rozdaj go; to sprawia przyjemność i przedłuża życie. 6) Nie pij kawy ani herbaty, szkodzą na serce. 7) Jedz jarzyny i owoce: pomoże ci to do utrzymania młodości lepiej, niż wszystkie źródła i bady lecznicze.

Koleje żelazne na kuli ziemskiej. Ciekawe daty statystyczne przynosi czasopismo p. t. „Archiv für Eisenbahnwesen". Z końcem r. 1898 wynosiła długość bieżącej drogi żelaznej całego świata 752.472 km (o 1000 km więcej jak w r. 1897), a więc 18¾ razy tyle, ile mierzy obwód kuli ziemskiej przy równiku. Rozumie się, liczba powyższa byłaby większą, gdyby liczono także tory kolejowe na stacyach. Z powyższej ogólnej długości toru kolejowego wypada na Amerykę większa część, t. j. 386.732 km, na Europę 269.743 km, Azyę 55.605 km, Australię 23.334 km, a wreszcie na Afrykę 17.058 km. Same Stany Zjednoczone miały do końca roku 1898 300.000 km, Niemcy 49.560, Rosya europejska 42.535, Francya 41.703, Austro-Węgry 35.113, W. Brytania i Irlandya 34.668 km. Potem następują inne kraje europejskie w coraz mniejszych ilościach, t. j. od 15.715 km we Włoszech do 110 km na wyspie Malcie, Jersey i Man.
Jeśli chcemy wiedzieć, ile na powierzchni 100 km² istnieje kolei żelaznych, to dowiadujemy się, że Belgia stoi w pierwszym rzędzie, bo posiada 20·6 km, Saksonia 18·6, Baden 12·5, W. Brytania i Irlandya 10·9, Niemcy 8·8, Francya 7·9, Włochy 5·5, Austro-Węgry 5·2 i t. d. Najmniejszą liczbę wykazuje Rosya z Finlandyą, bo 0·80 km, a Norwegia 0·6 km na 100 km² powierzchni.
Wcale inaczej przedstawia się stosunek długości toru kolejowego do liczby mieszkańców pojedynczych krajów. W tym względzie przoduje mało zaludniona kolonia Queen w Australii, posiadająca 88·3 km drogi żelaznej na 10.000 ludności, a najmniej zaś Stany Zjednoczone amerykańskie, bo 42·6 km. Znacznie mniejsze liczby przypadają na równą ilość mieszkańców w Europie; w pierwszym zaś rzędzie stoi Szwecya z 20·4 km na 10.000 mieszkańców, następują potem: Francya z 10·9, Niemcy 9·5, Prusy i Belgia 9·2, Anglia z Irlandyą 8·6, Austro-Węgry 7·8, Prusy 4·0 km i coraz mniej w mniejszych państwach.
Od końca r. 1894 przybyło na kuli ziemskiej do końca 1898 r. 64.967 km.
Kapitał, użyty do zbudowania 248.233 km dróg żelaznych w Europie, wynosi 71.998 milionów marek, t. j. za kilometr 290.042 m. Jeśli się przyjmie do przybliżonego obrachowania kapitału zakładowego wszystkich kolei żelaznych w Europie przeciętną kwotę za 1 kilometr, to wypadnie za wszystkie koleje europejskie, z końcem r. 1898 w ruchu będące, kapitał inwestycyjny

$290.042 \times 269.743 = 78.236,799.206$ marek.

Dla kolei żelaznych innych części świata wypada w tym samym stosunku kapitał zakładowy

$146.159 \times 482.729 = 70.555,187.911$ marek.

Z tego zestawienia przekonać się możemy, że kapitał, użyty do zbudowania i puszczenia w ruch wszystkich kolei żelaznych całego świata, równał się do końca 1898 r. 148·8 miliardom marek.

Zmarli. W Postułówce (Husiatyn) umarł ks. Jan Barwiński, gr.-kat. proboszcz w 67 roku życia.

Mianowanie. Zamianowano profesora klas równorzędnych ruskich przy gimnazyum państwowem w Kołomyi, Sofrona Niedzielskiego, dyrektorem państwowego gimnazyum, z językiem wykładowym ruskim w Kołomyi.
Dyrekcya poczt przeniosła asystenta pocztowego Hugona Kollerta z Czortkowa do Radziechowa.

Licytacya ofertowa. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńce państwowe w przemyskim okręgu budowniczym w latach 1901, 1902 i 1902, odbędzie się dnia 26 b. m. w starostwie w Przemyślu licytacya ofertowa.

Z kalendarza. We czwartek 19 lipca: Wincentego à Paulo; w piątek 20 lipca: Czesława wyzn.; w sobotę 21 lipca: Daniela pr.
Wschód słońca 18 lipca o godzinie 3 min. 57; zachód o godz. 7 min. 37. Długość dnia godz. 15 m. 40.
Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18-go lipca pogoda. Termometr od 20·0 doszedł do 26·8 C. Barometr jeszcze się podnosi.
Dnia 19 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 747·3 mm., termometru 18·4 C. Wiatr północny.

Repertoar teatru letniego.
W piątek 20 lipca: „Kantor małżeństw", krotochwila Dumanoir'a.

Ostatnie wiadomości.

Z Królestwa Polskiego donoszą nam:
W ostatnich dniach władze wojskowe rosyjskie rozwinęły tam tak gorączkową czynność, jak gdyby nie rozchodziło się o stosunkowo bardzo drobną mobilizacyę pewnych oddziałów, które udają się na daleki wschód, lecz o mobilizacyę wojsk na wypadek wojny w Europie.
Uciążliwe sekatury z powodu zapisywania i utrzymywania w ewidencyi koni, należących do osób prywatnych, a przeznaczonych na wypadek mobilizacyi do służby w wojsku, podwoiły się w ostatnich czasach a niezwykła ilość rezerwistów powołanych tego roku, rzekomo do ćwiczeń, wzbudza pewne obawy wśród ludności, szczególniej wiejskiej, która daje posłuch najrozmaitszym kursującym pogłoskom. W czyim interesie leży rozsiewanie takich pogłosek sprawdzić na razie trudno.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 19 lipca. Dzisiejszej nocy w koszarach artyleryjskich przy ulicy Teatyńskiej niezwykłe samobójstwo popełnił pewien bombardyer (Geschützvormeister). Oto nabił armatę ślepym nabojem, stanął przed lufą, pociągnął za sznurek, a wystrzał rozerwał go na kawałki. Głowa, oderwana od tułowiu, potoczyła się o kilka kroków.
Dr Henryk Bart, komisarz kolejowy, przeniesiony został ze Stanisławowa do Krakowa, a adjunkt lwowskiej dyrekcyi Barker ze Lwowa do Krakowa.
W tut. Stowarzyszeniu rękodzielniczem „Skała" odbyło się dziś losowanie zasiłków dla rzemieślników z fundacyi Łodzia-Ponińskiego. Nagrody otrzymali 1) Klimowicz, 2) Szeles, 3) Hormatkiewicz, 4) Sekanda.
Stypendya z ministerstwa oświaty dla studyów we Włoszech i Grecyi otrzymali nauczyciele szkół średnich: Tomasz Garlicki w Brzeżanach i Sabat w Stanisławowie.
Stryj, 18 lipca. Przybył tu poseł do Rady państwa z tutejszego okręgu, dr Roszkowski, dla przekonania się o rozmiarach szkód z powodzi.
Przedmieszczanie t. zw. Swaryczanie, wytoczyli rządowi proces z powodu wadliwej konstrukcyi mostu na linii kolejowej Stryj-Chodorów, co zwiększyło dla nich klęskę powodzi.
Bursztyn, 19 lipca. W pobliskich Rozdwianach podczas powodzi utonęła 18-letnia nauczycielka, Stanisława Demko.
Skałat, 19 lipca. Wyłoniła się tu nowa kandydatura do Sejmu burmistrza Skałatu, adwokata dr. Ehrlicha.
Liszki (pod Krakowem), 19 lipca. Spłonęło u nas 35 budynków gospodarczych. Ogień trwa dalej.

Wiedeń, 19 lipca. „Wiener Ztg" ogłasza, że uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa, udzielająca Radzie powiatowej wielickiej pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 K, otrzymała sankcyę cesarską.
Praga, 19 lipca. „Narodni Listy" omawiają propozycye katolickiej partyi ludowej o utworzenie większości parlamentarnej. Dziennik młodoczeski zaznacza, że wyborcy żadną miarą nie zgodziliby się na przywrócenie dotychczasowej większości, która tylko popierała każdorazowo rząd i nic więcej pozytywnego nie uczyniła. Gdyby Młodoczesi tedy przystąpić mieli do dotychczasowej większości, to uczyniliby to dopiero wtedy, gdyby im dano gwarancyę, że większość występywać będzie jak najuczciwiej w obronie autonomii i równouprawnienia. Bo tylko w ten sposób dałoby się złamać centralizacyę rządu.
Berlin, 19 lipca. Dzienniki żywo omawiają tę okoliczność, iż kanclerz ks. Hohenlohe złożył wizytę przywódcy stronnictwa drowi Lieberowi i przypisują tym odwiedzinom znaczenie polityczne. Według pogłosek dwaj mężowie stanu mieli konferować w kwestyi ewentualnego zwołania parlamentu niemieckiego na nadzwyczajną sesyę. Pogłoska o tym zamiarze utrzymuje się pomimo zaprzeczeń.
Bukareszt, 19 lipca. „Agencya Rumuńska" donosi, że skład nowego gabinetu, który jutro złoży przysięgę, jest następujący:
Carp — prezydyum i skarb, Olonesco (dotychczasowy prezydent Izby poselskiej) — sprawy wewnętrzne, Marghiloman — sprawy zagraniczne, Majorescu — sprawiedliwość, Filipesco (były burmistrz Bukaresztu) — handel, Arion — oświata, gen. Lahovary — wojna i Gradisteano — roboty publiczne. Ci dwaj ostatni ministrowie zachowają swe teki z poprzedniego gabinetu.

Prezydent Loubet w Cherbourgu.

Paryż, 19 lipca. Prezydent republiki Loubet w podróży swej do Cherbourga zatrzymał się w Lisieux. Na przemowę mera Loubet odpowiedział, iż nie ma najmniejszej obawy, iżby kiedykolwiek powiodły się usiłowania, skierowane przeciwko republice. Francya zbyt wierną jest obecnej formie rządu, a gdyby nawet zamach został wykonany, to już nazajutrz nie wiedzianoby, co postawić w miejsce republiki.
Cherbourg, 19-go lipca. Prezydent republiki Loubet przybył tu wczoraj; powitano go entuzyastycznie. W odpowiedzi na przemowy generałów, jako reprezentantów armii i marynarki, prezydent oświadczył, iż wie dobrze, że republika w chwilach krytycznych liczyć może na armię i również liczyć może na żołnierzy, znajdujących się na dalekim wschodzie. Marynarka francuska gotowa jest walczyć za honor sztandaru francuskiego i w obronie cywilizacyi. Prezydent zakończył temi słowy: „Winszuję panom waszej uległości i waszego przywiązania względem republiki; one to są źródłem karności, jakoteż całej moralnej i materyalnej siły".

Pogłoski o chorobie cara.

Londyn, 19 lipca. „Daily News" podają pogłoskę, jakoby car Mikołaj niebezpiecznie zachorował.
Berlin, 19 lipca. Nadeszła tu pogłoska o niebezpiecznej chorobie cara. Dzienniki zasięgnęły informacyj z rozmaitych źródeł. Jak się zdaje, pogłoska jest bezpodstawną.

Wojna w Chinach.

Londyn, 19 lipca. Do „Times'u" donoszą z Szangai pod datą 16 b. m., że wiadomości o rozruchach w prowincyi Ningpo są wielce przesadzone, ponieważ tam panuje prawie zupełny spokój. Wybuchła tam jedynie panika z powodu walk, staczanych w Tientsinie.
Własność nieruchoma Europejczyków w Szantungu została w wielu miejscach zniszczona.
Londyn, 19 lipca. Z Szangai donoszą urzędownie do „Daily Mail", że zginął generał chiński Rieh.
Berlin, 19 lipca. Do „Berliner Tageblattu" donoszą z Petersburga, że Rosya zamierza na własną rękę przyprowadzić do skutku wielką wyprawę przeciw Pekinowi od strony Mandżuryi. Tem tłomaczą się duże przygotowania wojskowe rosyjskie, dokonywane w ostatnich czasach.
Berlin, 19 lipca. Wedle wiadomości, jakie nadeszły tu z Petersburga, rząd rosyjski nie uważa, jakoby stał na stopie wojennej z Chinami, ponieważ nie istnieje bezpośrednie połączenie z Pekinem, a więc i z centralnemi władzami państwa chińskiego.
Władze rosyjskie postanowiły na razie przygotować odwrót z Mandżuryi. Zarząd kolei mandżuryjskiej (gałęzi kolei transsyberyjskiej) został przeniesiony na terytoryum rosyjskie.
Bruksela, 19 lipca. Wedle doniesień sekretarza legacyjnego belgijskiego w Szangaju, Cartiera, nie ma jeszcze pewności, czy posłowie w Pekinie zostali wymordowani.
Lihungczang przychyla się także do zdania, iż są oni jeszcze przy życiu.
Waszyngton, 19 lipca. Amerykański poseł w Soeulu donosi, że nad granicą Korei stoją znaczne oddziały wojsk regularnych chińskich i Bokserów. Cudzoziemcy zamieszkali w Korei są jeszcze na razie bezpieczni, władze jednak koreańskie zdradzają wielkie obawy co do przyszłości, bo ludność jest mocno wzburzona.

Odpowiedzialny redaktor: **Wojciech Dąbrowski.**
Wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ruch wkładek w galic. Kasie oszczędności we Lwowie w I półroczu 1900 r.

	koron
Kapitał wkładkowy z d. 1 stycznia 1900 r.	62.892.677·68
Przyrost w I półroczu b. r.	3.224.182·
Stan kapitału wkładkowego z d. 30 czerwca 1900	66,116.859·68

(1.507)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	65
„ „ srebrna	97	50
4% renta austryacka złota	115	60
4% „ „ koronowa	97	40
4% „ węgierska złota	115	50
4% „ „ koronowa	91	
Akcye Banku austro-węgierskiego	1704	—
„ kredytowe	664	25
Londyn	242	45
Marki	118	57½
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	19	32
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	36
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	103	—
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	554	—
„ Bankverein	491	—
„ Laenderbanku	414	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	112	—
„ „ Elbethal	463	—
„ „ Nordbahn	6145	—
„ „ Staatsbahn	654	—
„ „ Alpine	438	—
„ Tureckie Tabaczne	283	—
Ruble	255	½

Berlin, 19 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	25
Banknoty rosyjskie	218	—
Krótka Warszawa		
4½% Listy polskie	96	90
Renta włoska	92	75
Akcye austryackie kredytowe	207	
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 18 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	40
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	72
Żyto (maj, czerwiec)	7	02
Owies (maj, czerwiec)	6	—
Kukurudza	5	51

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 19 lipca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	92	75	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	25	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	
„ „ „ 1893	90	50	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4½% „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	640	—	650	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	422	—	426	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	528	—	533	—

L. 1328. 1501 2 3

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **lustratora** majątków gminnych i czynności zarządów drogowych przy Wydziale powiatowym w Żywcu, z płacą roczną w kwocie 1200 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 400 koron.

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie.

Kompetenci winni wykazać odpowiednie uzdolnienie i dotychczasowe zajęcie.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Żywcu najpóźniej **do 1 września 1900 r.**

Z Wydziału powiatowego w Żywcu,
dnia 14 lipca 1900 r.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/6 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna**, przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/6 do 1/8), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 wrześ. w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.-- po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 „ „ „ „ „ 1028 „ Podgórza Płasz. 5.45 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Zakopanego**, kursuje w dnie powszed. poprzedz. każdą niedz. i święto od 13/6 do 16/9, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/8 do 17/9 i do Ławocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyśln od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca**, ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 z Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 „ „ „ „ „ Płaszowa 3.35 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Zakopanego**, kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**, ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.